Nr. 84. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 10. Kwietnia **1868**. — Apoloniego (rzym.) — Marka i Cyryl. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Przeciw nowemu podatkowi.

Projekta finansowe p. Brestla nie znalazły uznania ani w opinji publicznej ani u większości Rady państwa, czego się zapewne p. minister nie spodziewał, mniemał on bowiem, że Rada państwa we wszystkich kwestjach popierać będzie bezwzględnie wnioski i przedłożenia rządowe.

Jak długo jednak szło o teorje konstytucyjne, tak długo Rada państwa i ludność Wiednia przyklaskiwały projektom ministerjalnym; skoro atoli sprawa przeszła na pole praktyki i dotknęła interesów materjalnych, rychło zwolennicy dotychczasowi opuścili ministerstwo i stanęli w szeregu jego nieprzyjaciół. Opozycja zatem przeciw finansowym projektom p. Brestla znaczne przybrała siły, gdyż mieści w sobie nie tylko ludzi, będących przekonania wręcz rządowi przeciwnego, lecz i takich, którzy w innych sprawach kroczą za sztandarem ministerjalnym.

Kraje koronne również niechętnie przyjęły projekta p. Brestla — a Czechy i Galicja wysełają ciągle protesta przeciw uchwaleniu podatku od majątku, podczas gdy równocześnie Wydziały sejmowe obu wymienionych krajów protestują stanowczo przeciw sprzedaży dóbr skarbowych, które właściwie należą pod rozporządzalność reprezentacyj krajowych.

Austrjacka monarchja w skutek nieszczęśliwych wypadków z ostatnich lat i bezładu finansowego jest i tak najbardziej obciążona podatkami, a ciągłe niedobory również jak i zaciągania nowych pożyczek jawnym są dowodem, że stan ten doszedł do ostatniego niemal krańca finansowego upadku. Chcieć obecnie jeszcze bardziej podwyższyć podatki, znaczyłoby tyle, jak chcieć zniszczyć do szczętu pozostały jeszcze gdzieniegdzie dobrobyt.

Niedziw więc, że szczególnie nowy podatek od majątku trafił na tak wszechstronną opozycję, bo dotyka on najbardziej wszystkich warstw społeczeństwa; wszystkie bowiem ucierpiałyby na równi, gdyż wszystkie musiałyby go opłacać. A na domiar tego wszystkiego, po uiszczeniu podatku tego przez trzy następne lata, doszlibyśmy znowu do nowego niedoboru.

Kilkakrotnie już żądano różnych i niemałych ofiar od ludności monarchji austrjackiej, lecz każdą razą były one bezowocne i nie wyratowały państwa z toni bankructwa i upadku. Każdy przeto waha się i pyta ze zupełną słusznością, na co się przydadzą nowe ofiary?

Ludność nie widzi bowiem potrzeby tak wysokiego budżetu na wojsko i na administrację, a zmniejszając obie te rubryki, możnaby niedobór zniżyć na 20—25 miljonów złr. Na pokrycie zaś tego niedoboru wystarczyłoby podniesienie podatku kuponowego, który w żadnym stosunku nie stoi do upodatkowania majątku nieruchomego. W tym też kierunku powinny iść projekta rządowe—bo jeśli właściciel ziemi i domu płaci 33%, dlaczegoż kapitalista ma być oszczędzony i płacić tylko 7%.

Majątek nieruchomy i tak jest aż nadto obciążony, a wszystkie dalsze w tym kierunku podwyższenia niszczą już nie tylko dochody, lecz sam stan majątkowy. Dobrobyt krajowy straciłby miljony i niezawodnie popadłby ostatecznemu zniszczeniu.

Słuszna zatem, aby ludność wszelkich użyła legalnych środków, by takiemu zapobiedz zagrożeniu swego bytu materjalnego, — a po Radzie państwa spodziewamy się, że nie pominie ona tych objawów swych mocodawców i uwzględni przedstawienia kraju i opinji publicznej.

Dobrobyt nasz i tak już od dawna podkopany, ślęczymy w biedzie i nędzy — a nowy podatek byłby dla nas jedynie ostatnim ciosem, któryby nam przyniósł niechybną zagładę.

Ruina majątkowa i nędza materjalna byłyby zbyt małem wynagrodzeniem za ustępstwa krajowi naszemu nadane, o których ministerstwo i centraliści ciągle prawią, a o których my sami bardzo mało wiemy.

Korespondencje.

Z Seretu dnia 6. kwietnia 1868.

(L) Tak korespondent A. Łab. „Gazety Narodowej“ jak nie mniej poufny ministerjalny „Romunul“ zaprzeczają wiadomościom o prześladowaniu Polaków w Rumunji. Skoro tedy podamy nazwiska wydalonych n. p. w Mihalenach, sądzimy, że dalsze zaprzeczenia w obec nagiej prawdy ucichną. Otoż wydalono: 1) Beldowicza, mieszkającego w Mołdawji najmniej lat 6 z familją, — 2) Teofila Loga, którego ojciec przed rokiem umarł a pozostawał w Mołdawji z rodziną najmniej od lat 8; obadwaj pochodzą z Galicji; 3) Czudowskiego Edwarda, 4) Goralskiego Jana, 5) Konopackiego Narcyza; wszyscy trzej wychodźcy z Zabranych prowincyj. Władze tutejsze podały niby to za prawny powód wydalenia, że wzwyżwymienieni byli bez legitymacji i bez zatrudnienia; lecz skoro nie byli ciężarem dla kraju, owszem niektórzy wiele pieniędzy tu wydawali, nie było najmniejszego powodu do takiego postępowania. Poczęści tylko ugruntowane było wydalenie p. K., którego postępowanie ze wszech miar było niewłaściwe i zaiste polskiemu imieniu zaszczytu nie przynoszące. Właściwie jednak pan ten nie przyznawał się do polskości, wydając się za czystej krwi Russkiego — a la świętojurców galicyjskich.

Wreszcie nadmienić nam wypada, że i w Botuszanach zamyślano wydalić niektórych Polaków, lecz ludzie zajmujący pewne stanowisko złożyli za nich gwarancję; chociaż oświadczyć musimy, że właśnie w Botuszanach wielu się znajduje podszywających pod nazwę Polaka i emigranta, przez co kompromitują imię polskie.

Dla zaradzenia złemu najlepiej dowieść przez postępowanie godne i uczciwą pracę, że się jest Polakiem, a wtedy i pozoru się nie starczy, aby się nas czepiali nieprzyjaciele nasi.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Projekt rządowy o ustanowieniu podatku majątkowego natrafia tak w stolicy jak szczególnie w prowincjach państwa na silną opozycję. Dzienniki twierdzą, że rządowi nie przysługuje prawo proponować podział prywatnego majątku i wzywają w skutek tego wszystkie organa autonomiczne, by z protestami wystąpiły przeciw temu projektowi. Drugą również ważną sprawą, na porządku dziennym stojącą, są nieporozumienia w łonie ministerstwa, których powód właściwy dotychczas tajemnicą jest osłonięty. Nieprzychylni ministerstwu usiłują wprawdzie tę sprawę przedstawić jako spór osobisty p. Giskry z p. Bergerem, jednak zdaje się, że to walka zasadnicza o zrobienie wyłomu w konkordacie, zajmująca żywo umysły wszystkich, spowodowała ten rozstrój, zwłaszcza że znakomite wpływy usiłują cesarza odwieść od postanowienia sankcjonowania wspominanych trzech ustaw. Ta niepewność położenia dała powód do pogłosek, że stanowisko p. ministra rolnictwa jest zachwiane, że nawet podawszy się do dymisji przestał urzędować. Tymczasem tyle jest prawdy na tych doniesieniach, że Alfred hr. Potocki zawiesił wpraw-

Mowa Kornela Ujejskiego,

miana z powodu zakończenia odczytów historycznych H. Schmitta. *)

Związany z tobą, szanowny prelegencie, dawną i stałą przyjaźnią, szczęśliwy jestem, że na moje usta padł zaszczytny wybór, aby one wypowiedziały ci w imieniu całego zgromadzenia wdzięczność za dokonane znakomite wykłady, któremi rozświeciłeś jedną epokę z naszych ojczystych dziejów, epokę nam najbliższą i najboleśniejszą, a tem samem najwięcej dającą nam nauki, na dziś i w niedaleką nam przyszłość. Przy wydarzonej sposobności, dotarłeś, szanowny historyku, do wielkiego zbioru rękopismów, odnoszących się do tej ważnej epoki. Wytrwałą i niezmordowaną pracą, bystrością swego umysłu, wydobyłeś z tych ukrytych skarbów nie jeden fakt, zatarty w pamięci, nie jeden nowy pogląd na fakta znane. Podałeś nam historję rozbicia narodu i jego pasowania się. Obszerny bardzo przedmiot wyczerpałeś bardziej, niżeli to uczynił ktokolwiek inny przed tobą. Wykłady twoje dały nam miarę twojej pracy i talentów; sposób, w jaki je nam wypowiedziałeś, czyni zaszczyt twojemu sercu i twojemu charakterowi. W ostatnich twoich słowach czuliśmy gorącą miłość ojczyzny, czuliśmy hart duszy i jej przekonań, hart mężów zawsze wolnych, zawsze niepodległych, chociażby stali pod najsroższym uciskiem, pod najcięższą niewolą, lub co gorsza i niebezpieczniejsza, chociażby stali pod pokusą.

Roztoczyłeś przed nami obraz straszny, ciemny i przerażający; z pod jego czarnego tła wydobywają się gdzieniegdzie ogniste strzały blasku zakrytego słońca. Tem słońcem — to niespożyty duch narodu,. a więc to tylko chmura przemijająca, a tą chmurą były i są grzechy nasze (oklaski). Niech nikt nie mówi, że na naszym narodzie popełniono morderstwo — popełniono tylko gwałt! Zabić narodu nic potrafi nikt, ani Bóg — tak, ani Bóg! bowiem powiedzianem jest, że i On Wszechpotężny bez naszego własnego przyczynienia się nikogo z nas, ani potępić, ani zbawić nie może. Ale on rozrządza ogromną i niezgłębioną potęgą, a rozrządza wedle swej woli promieniem Swego oka, pełnego łaski i miłosierdza: odwróci twarz, to grzesznicy stojący na pochyłości grzechów szybciej spadamy w przepaść; popatrzy na nas, podnosiemy się łatwiej. I jeszcze raz powtarzam, przez morderstwo żaden naród zginąć nie może, ale on zginąć może przez samobójstwo (oklaski).

Okropny dałeś nam obraz, szanowny historyku, obraz naszego społeczeństwa z drugiej połowy ubiegłego stulecia. To społeczeństwo podobnem było do wielkiego gmachu. Stał on zbudowany na twardej błogosławionej ziemi wielkich tradycyj narodowych. Fundamentem szerokim z nieociosanych brył granitu był lud i połączone z tym ludem bo wyszłe z niego mieszczaństwo; niewyniesione nad poziom, zginęło ono w mroku ziemi. Na tych fundamentach wspierał się kilkupiętrowy budynek hierarchji szlacheckiej. Dolna jego część składała się ze surowego ale przeważnie zdrowego materjału, a czem dalej w górę, tem gorzej: tam już ściany lepione z morszałej gliny, gdzieniegdzie przetykane zdrowemi kamykami, cóż z tego, kiedy bez łączności z sobą. A na takim budynku dach możnowładztwa, spleśniały, zarażony roztaczającym go grzybem zepsucia — dach podziurawiony, przepuszczający przez siebie każdy wicher, każdą plutę zewnętrzną — sam gnijący i rozszerzający zgniliznę na cały budynek. A na tym dachu król — jedwabna chorągiewka. I czyż tego rodzaju gmach mógł się ostać?... Runął!... Od przeszło pół wieku czyścimy i równamy plac, poramy się w tych gruzach — znaleźliśmy w nich wiele dobrego materjału — a co najważniejsza, fundamenta zostały!...

Przyznanie się do błędów, to pierwszy szczebel do każdej poprawy. Już raz trzeba nam przyjąć tę prawdę, chociaż ona gorzka. *Upadliśmy przez nasze własne winy.* Gdyby Polska zdobyła się była na jedną chwilę zapału i ofiary, na jedną taką chwilę, na jaką zdobyła się równocześnie Francja w wiekopomnej nocy 4. sierpnia, w której uprzywilejowani zrzucili w ogień, płonący na ołtarzu miłości ojczyzny, wszystkie nabyte prawa, wszystkie tytuły i przywileje i podnieśli cały naród do równej godności obywatelskiej, lud rozkuli z pęt, dali mu ziemię i swobodę i powiedzieli mu: „Macie czego ście pragnęli, a jeżeli wróg nadejdzie, brońcie tych nabytków.“

*) Mowę tę udzielili nam w dosłownem brzmieniu z grzeczności pp. stenografowie.

dzie swe urzędowanie, ale to tylko w skutek słabości, która w pierwszej chwili zdawała się być przemijającą, jednak obecnie mocniej się rozwinęła.

Z Morawji donoszą, że sprawa odszkodowania za spustoszenia przez wojnę pruską daje powód do rozlicznych procesów karnych, wytaczanych zwykle naczelnikom gmin, którzy po prostu schowali pieniądze do kieszeni, a poszkodowanych tym sposobem oszukali. W skutek licznych zażaleń wszedł rząd w tę sprawę i rozpoczął śledztwo w wielu miejscowościach.

W budżecie królestwa węgierskiego, który przed świętami w Izbie rozdanym zostanie, by posłowie przy jaju święconem mieli sposobność do rozpamiętywania nie nad rezurekcją, lecz nad ciągłością niedoboru, królewska lista cywilna podwyższoną zostanie do sumy 3,100.000 złr., a ponieważ do tej pozycji tak Cis- jak Trans-litawja jednakowo konkurują, więc cesarz pobierać będzie z obu połów monarchji kwotę 6,200.000 złr. w. a.

Po świętach zamierza ministerstwo węgierskie przedłożyć projekt do ustawy o przymusowem ściągnięciu podatktów i o zrobienie tych municypjów odpowiedziąlnemi za szkody w obec skarbu, któreby wykonaniu tej ustawy sprzeciwiały się.

Według najświeższych telegramów „Politik“ znowu kilka Rad powiatowych zaprotestowało przeciw nałożeniu nowych podatków, a mianowicie przeciw podatkowi od majątku.

Sesja tegoroczna sejmów krajowych, które jeśli nie zajdą nowe przeszkody, zwołane będą w czerwcu, będzie bardzo krótka. Z jednej strony nie życzy sobie rząd dłuższego trwania z powodu obawy opozycyjnego stanowiska niektórych sejmów, z drugiej zaś chce on znowu zwołać delegacje w jesieni.

Percel odprawia dalszą pielgrzymkę przeciw Koszutowi, którego przedstawia jako niezdarę a nawet przeniewiercę, podczas gdy siebie wynosi pod niebiosa. Wątpimy, aby mowy te wywierały na lud taki wpływ, jak to donoszą telegramy, bo trudno aby w okamgnieniu zmienić można zapatrywanie miljonów, które dotąd widziały w Koszucie motora wypadków z r. 1848 i wskrzesiciela niepodległości węgierskiej.

Francja. W skutek różnych mniej lub więcej uzasadnionych pogłosek rozszerzyło się mniemanie, że gabinet tuileryjski zamierza odegrać rolę pośrednika w sporze pomiędzy Danją a Prusami. Wieści te nie mają jednakże albo żadnej rzeczywistej podstawy, albo nie chciałby rząd cesarski, aby już dziś wiedziano, jak sobie w tej mierze postąpi. „Patrie“ bowiem z dnia 7go b. m. stanowczo zaprzecza wszelkim pogłoskom o dyplomatycznej interwencji Francji w sprawie północnego Szlezwiku. Ten sam dziennik powiada, że podróż duńskiego ministra wojny do Paryża i Londynu żadnej nie ma cechy politycznej. Zapatrywania się pod tym względem półurzędowych organów francuzkich zupełnie są więc zgodne z zdaniem dzienników duńskich, z któremi wczoraj już obznajomiliśmy naszych czytelników. „Patrie“ kończąc wspomniany artykuł, pisze: „Obecny stan układów pomiędzy Danją i Prusami wcale nie jest tak niekorzystny,' aby pośrednictwo Anglji i Francji było potrzebne. Byłoby jednakże pożądanem, aby rokowania te postępywały nieco prędzej, ażeby również uwzględniano od tak długiego czasu już stojące w niepewności interesa mieszkańców północnego Szlezwiku, jak cele polityczne gabinetu berlińskiego. Żadną miarą nie możemy jednakże przyznać konieczności interwencji, którąby miała zmienić cechę obecnego położenia tej kwestji i wpłynąć na zmodyfikowanie zachowania się stron obydwóch.

Z Paryża donoszą, że w ostatnich czasach znowu wysłano z Francji dużo przyborów do artylerji do Rzymu, choć okupacja francuzka wkrótce ma się ukończyć. Jeżeli nie nastąpią wypadki niespodziewane, których przy obecnych stosunkach oczekiwać nie można, to wojska francuzkie opuszczą terytorjum papiezkie wkrótce po ukończeniu obecnej sesji Ciała prawo-dawczego. Rząd francuzki miał o tem zapewnić gabinet florencki.

Moskwa. „Börsen Nachrichten“ zapewniają, że kolej Mikołajowska przejdzie w ręce wyłącznie moskiewskie i podają cały spis osób, które się o nią starają. Na czele ich umieszcza wspomniony dziennik ks. Szczerbatowa, który również ubiega się o pierwszeństwo z towarzystwem francuzkiem.

Prasa moskiewska z wielką radością rozpisuje się o licznem przystępywaniu sekciarzy moskiewskich do kościoła urzędowego; w istocie jednakże wszystkie jej deklamacje nie mają żadnej podstawy. Powszechnie bowiem wiadomo, że statystyka urzędowa, dotycząca różnic, religijnych, zupełnie jest fałszywą. Przez wiele lat utrzymywał rząd moskiewski, że wszystkie sekty liczą razem 800.000 wyznawców, później przyznano, że liczba ich dochodzi do dwóch miljonów; dziś nie tają nawet w sferach urzędowych, że jest ona znacznie większą. Ktokolwiek zna Moskwę, wie bardzo dobrze, że liczba pozornych wyznawców kościoła urzędowego, którzy w rzeczywistości, zupełnie innych zasad będąc zwolennikami, na różne dzielą się sekty, jest bardzo wielką. Obawa prześladowania zmusza ich do pozornego zachowywania obrzędów wyznania panującego, choć rzeczywiście są oni tem zaciętszymi przeciwnikami prawosławia. Powodem tworzenia się tych sekt jest skłonność ludu moskiewskiego do dysput religijnych, której nie mogąc zaspokoić w kościele panującym, stara się odpowiedzieć jej wymaganiom w inny, dla prawdziwej nauki nie zupełnie stosowny sposób.

Anglja. Dziennik ministerjalny „Globe“ powiada, że ministerstwo nie myśli ani ustąpić ani też rozwiązać parlamentu. Sprawa kościoła panującego w Irlandji z łatwością da się załatwić, i całkiem niepotrzebnie Izba zajmując się nią tyle traci na tem czasu. „Morning Herald“ posuwa się o wiele dalej, twierdząc, że Gladstone jeszcze podczas swego pobytu w Rzymie ułożył wspólnie z papieżem plan zniesienia w Irlandji kościoła anglikańskiego a zaprowadzenia tamże natomiast wyznania katolickiego jako panującego. Przewódzca opozycji angielskiej ma być w rzeczywistości gorliwym katolikiem, jak wszyscy jego najbliżsi przyjaciele a nawet członkowie jego rodziny. — Inne pisma podają jednakże w wątpliwość prawdziwość tego doniesienia.

Włochy. Włoskiemu gabinetowi udało się szczęśliwie załatwić kwestję, która go omal nie przyprowadziła do upadku: projekt ustawy o podatku od mlewa przyjęła Izba we wszystkich jego częściach, poczem odroczyła swe posiedzenie do 16. b. m. Wnioski rządowe, które przyjdą pod obrady w drugiej części obecnej sesji (po świętach), nie mają już tej doniosłości, iżby przy rozprawach nad niemi mogli przeciwnicy ministerstwa hr. Menabrea rozpocząć z niem walkę i myśleć o przyprowadzeniu go do upadku. Opozycja zresztą jest w stanie zupełnej dezorganizacji; stronnictwo skrajne, które reprezentuje Bertani i umiarkowana frakcja Crispiego trwają ciągle jeszcze w dawnej niezgodzie, w ogóle cała lewica na kilka podzielona części. Partja pośrednia staje po jej stronie tylko wtedy, jeżeli przewódzcy opozycji łączą się z frakcją ministerjalną, a w razie przeciwnym zupełnie ją opuszcza, jak to kilkakrotnie się powtarzało przy głosowaniu w ostatnich czterech tygodniach. Ratazzi zupełnie jest odosobniony i pozbawiony swych dawnych zwolenników; wkrótce ukończy on zepewne swą karjerę polityczną, tak bogatą w przeróżne intrygi i nie zawsze z uczciwością zgodne zabiegi. Partja klerykalna wreszcie zmniejszyła się do kilku reprezentantów. Wszystko to zapewnia gabinet hr. Menabrea, iż przez rok bieżący będzie on mógł spokojnie kierować losami apenińskiego półwyspu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Lwów 9. kwietnia.

Stanęliśmy w obronie Krakowa, w obronie praw jego, warując stary gród od zniszczenia a polskość od zagłady, gdyż kopią jej grób ostatni Galicjanie. Słowa nasze znalazły odgłos powszechny; dziennikarstwo polskie, reprezentacje miast w tym samym poszły kierunku, jeden tylko organ, organ półurzędowy, organ ostatnich Galicjanów, wypaczywszy całą sprawę, sfałszowawszy nędznie uczciwą dążność uderzył na alarm i nazwał ten kieranek zdradą!

Tym organem jest „Gazeta Narodowa.“

„Gazeta Narodowa“, która wielu przychylnych Rusinów popchnęła w ramiona Moskwy, która dokonała rozdziału społecznego i wichrzy w biednym kraju, by w mętach jego się obłowić, ta „Gazeta“ rzuca dziś rękawicę reprezentacji królewskiego grodu, ciska obelgę w oczy całej części zachodniej i piętnuje obywateli nazwą zdrajców!

I znów w oczach naszych ten organ dokonuje rozdziału między wschodem a zachodem, rozbudza uspione namiętności, gdyż podszywa się nikczemnie pod zbiorowe miano opinji publicznej.

Stwierdzamy więc, że gazeta, która zwie się „narodową“, nie jest wcale wyrazem ogółu, jeno odbiciem zdania jednostek i że popiera sprawy jedynie po ukazie.

Co do zarzutu zaś, uczynionego „Dziennikowi lwowskiemu“, jakoby pogląd nasz płynął z głupoty a popierany był złością, konstatujemy najpierw, że w

---

Gdyby tak było się stało! Polska byłaby odparła wszystkie na nią idące burze i trwała by po dziś dzień.

Naród jest dzisiaj tem, czem był w dawnem pojęciu król, wyrazem najwyższej władzy — i jak każdy mocarz lubi on pochlebstwa, a nie znosi prawdy. Król się dowiadywał dawniej prawdy z ust nadwornych trefnisiów, dziś kryć się ona musi w pismach humorystycznych. Kto pochlebia narodowi jako władzy, ten jest niegodnym jurgieltnikiem, zapłatą mu — popularność. Żaden niedołężny król nie miał tyle schlebiaczy, ile ich miał nasz rozbity naród. Głaskano ciągle jego uszy harfianem słowem: Niewinna ofiaro! jakże ci pięknie w aureoli męczeństwa twego! — a narodowi należało ciągle powtarzać: Marnotrawco, roztrwoniłeś wszelkie skarby,... jakże ci dziś brzydko w łachmanach żebraka (oklaski). I źle robią ci, którzy mówią: Czekajcie cierpliwie i bądźcie dobrej myśli, — Polska będzie!... a należy mówić: Nie będzie! jeżeli na nią sami zapracować nie zechcemy (oklaski). Jeszcze raz: Upadliśmy przez naszą własną winę, i podnieść się nie możemy tylko przez naszą własną zasługę. I tu odnieść się muszę z uznaniem do ciebie, szanowny historyku: Pochlebcą nie byłeś nigdy; przeciwnie liczysz się do ludzi zasłużonych a niesympatycznych, którzy narodowi nieraz gorzkie prawdy mówili.

Wykłady twoje zostawią po sobie skutki nieobrachowane; zbogaciły one naszę wiedzę, zahartowały ducha, przypomniały wiele rzeczy, z których nie jedną zbawienną możemy wynieść zasadę i naukę; i to przekonanie niech będzie dla twoich trudów najpiękniejszą nagrodą.

Wiemy teraz naprzykład, jak jest niebezpiecznie wiązać się z mocarstwem, o którego obłudzie mieliśmy sposobność przekonać się nieraz (oklaski) — (plany Czartoryskich); jak jest nikczemnie — oddawać się w opiekę temu państwu, które ledwie nie wczoraj najętymi i płatnymi zbójcami mordowało naszych ojców, rozparało żywoty naszych matek — (rzeź humańska); jak jest niekorzystnie — dla tak zwanego „dobrze zrozumianego interesu kraju“ robić ustępstwa z tego, co jest najdroższem i najświętszem, czy to dla pojedyńczego człowieka, czy dla narodu — z godności jego; jak chcąc takim kosztem ocalić coś, traci się potem wszystko — i idzie się gorzej niż w zatratę imienia, idzie się w śmierć moralną — (sejm grodzieński); — a z tąd zasada i nauka: lepsza podniesiona i grożąca pięść wroga, niż jego uśmiech.

Wiemy teraz także, z jakiem okropnem świętokradztwem frymarczono nazwą patrjotów i patrjotyzmu, jak pod to święte imię podszywali się nie tylko ludzie ambitni i przedewszystkiem patrzący swoich korzyści, ale nawet jawni zdrajcy, którzy brali zapłatę od wroga ojczyzny, — a ztąd zasada i nauka: „Zawsze niedowierzać ludziom, którzy pracując w sprawie narodu, mają przytem także osobiste zyski, czy to w znacznych pensjach, czy w zaszczytach, czy w zadowoleniu dumy, gdy stoją u steru.“

Wykazałeś nam dalej, szanowny historyku, że po wielkiem wysileniu, po wielkiej klęsce, przychodzi na naród nito śmierć pozorna — to nie śmierć! to sen tylko, dający odpoczynek i pokrzepienie. Lepsza część narodu wstępuje wtedy jakoby w cyklopową głębię; tam ona pracuje, nabiera sił, rozognia się — i wybucha potem na wierzch, jako konfederacja Barska, jako powstanie Kościuszki, jako legjony! A tymczasem na wierzchu ziemi krzątają się mali ludzie, szczęśliwi, zadowoleni, bo spokój i cisza; i oblekają kraj jakby skorupą pleśni, w której rusza się robactwo.

Nakoniec nie mogę odsunąć uwagi, która mi się gwałtem obecnie natrąca. Zakończyłeś, szanowny historyku, swoje wykłady w jednym z pierwszych dni wielkiego tygodnia. Szereg twoich wykładów był jakby odbiciem tych dni, które teraz nastąpią: to dnie Judaszowych zdrad, Piotrowych zaprzań i Piłatowych sądów, to dnie męki i krzyżowań. A potem? — Wszak wiecie, jaki dzień się zbliża — dzień zmartwychwstania! (oklaski). Mówiłem o zmartwychwstaniu ducha narodowego, który przez jakiś czas między nami zamierał. Po takiem zmartwychwstaniu następuje inne.

Słuchacze Twoi, szanowny historyku, składamy ci, w dowód naszej wdzięczności, skromny upominek. Od dawna zaręczony z narodem, przyjmij teraz ten pierścień. — Niech on ci przypomina tę chwilę, drogą dla nas wszystkich, a gdy o niej myśleć będziesz, wspomnij czasem życzliwie i o mnie.

dziennikarstwie polskiem nie zdybywaliśmy się z polemiką podobnego rodzaju, która cechuje przekupki i odgłos znajduje w rynsztoku, a nie zaś w piśmie, które granice przyzwoitości zachować winno. Na ten zarzut nie ma przeto innej odpowiedzi jak.... lub dóm poprawy. Powtóre zaś odmawiamy tej „Gazecie" wszelką możność sądzenia o sprawach, — ludzie bowiem, którzy z obcego pisują polecenia, którzy z siebie prócz paszkwilów nic innego nie wydali i wydać nie zdołają, ci ludzie nie są zdolni do sądzenia chyba — po ukazie.

Sprawę Krakowa rozsądzą uprawnieni, — lecz kto na miano zdrajcy — na zarzut Targowicy zasłużył, o tem orzeknie głos opinji publicznej. Kraków zaś o to z pewnością się nie obawia.

---

* Członkowie Towarzystwa muzycznego wykonają dziś o godzinie pół do szóstej po południu w katedrze, przy dorocznej uroczystości obchodu grobów Zbawiciela, następujące dzieła: Cherubiniego *Pater noster*, chór; Mozarta *Ave Maria*; Lesneura *In media nocte*, tenor z chórem. Sola tenorowe odśpiewa p. Müller, a oprócz tego będą jeszcze dwa kwartety wokalne.

* Pan Wysocki, znany za granicą jako utalentowany spiewak, który z wielkiem powodzeniem w różnych znaczniejszych miastach Europy występywał w wokalnych koncertach, przybył temi dniami do Lwowa i zamierza po świętach Wielkanocnych dać koncert w towarzystwie znanych tutejszych artystów. Korespondent „Dziennika Poznańskiego" z Krakowa i „Czas" bardzo pochlebnie wyrażają się w sprawozdaniu o koncertach, w których pan Wysocki występywał w Krakowie.

* Wypadki miejscowe. D. 6. b. m. wieczorem powstał ogień w pomieszkaniu domu pod l. 370¾ gdzie zapaliła się belka przytykająca do rury od pieca. Straż ogniowa spiesznie przywołana, natychmiast ugasiła pożar. — D. 7. b. m. zrana znaleziono na wałach nad Pełtwią zwłoki żebraczki około 50 lat liczącej, zupełnie obnażone.

* Otrucie. Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, pogłoski o otruciu się panny St., młodej i urodnej panienki, której pogrzeb odbył się przed parą tygodniami we Lwowie, dały powód tutejszemu sądowi do polecenia komisji lekarskiej odbycia sekcji i śledztwa na zmarłej. Wykopano dobrze jeszcze przechowanego trupa i w poniedziałek dokonano lekarskie poszukiwanie, które istotnie wykazało ślady trucizny (kwas pruski.) Czyli panna St. sama się otruła, dotąd wyśledzonem nie zostało. Wiadomo tylko o jej miłośnym stosunku z panem K. i że rodzice tegoż przeciwni byli temu związkowi.

* Woźny i kucharz. Wydział pewnej Rady powiatowej przekonawszy się, iż po posiedzeniach, które odbywa z czystego poświęcenia, czczość żołądka panuje u członków, postanowił takiego tylko woźnego przyjąć do urzędu, który by wykazał się kwalifikacją na kucharza, dogodzić mogącego gastronomom Wydziału. Jak rzekł, tak się stało: przyjęto kucharza na woźnego, czyli raczej woźnego na kucharza i ten funkcjonarjusz powiatowy ma obowiązek, ilekroć przyjedzie marszałek lub zjadą się członkowie, gotować śniadanie według uchwalonej poprzednio instrukcji.

* Nieprawne małżeństwo. W jednej wiosce styryjskiej ożenił się pasterz z dziewczyną, którą po ślubie jak zwykle wziął do mieszkania swego na połoniny. Ile razy młoda mężatka we wsi się okazała, spostrzegali rodzice smutek głęboki na jej twarzy; po długich badaniach odkryła tajemnicę małżeńską, że mąż jej nie jest właściwym mężem tylko.... taką jak ona kobietą, która w celu wyłudzenia posagu ożeniła się. Czyn ten podano do sądu i obecnie toczy się proces o podwójny czyn karygodny.

* Rzadki poród. W Zalesiu w pow. Nisko, włościanka Marjanna Gołąbkowa urodziła d. 27. z. m. troje dzieci, wszystkie płci męzkiej. Matka równie jak dzieci mają się dobrze.

* Szkoły. Gminy Białobożnica, Siemiakewce i Kalinowszczyzna zobowiązały się celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej: wystawić budynek szkolny w Białobożnicy wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela i wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi pensji rocznej 237 zlr. 35 c.

* Załamanie mostu na Prucie. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że ministerstwo handlu wysłało do Czerniowiec dyrektora budownictwa z kolei południowej, p. Pressla, celem zbadania stanu mostu na Prucie, tudzież wszystkich innych mostów na kolei czerniowieckiej wedle tego systemu zbudowanych. Za powrotem ma p. Pressl przedłożyć ministerstwu sprawozdanie ze swych postrzeżeń.

* Rokosz wołów. W ostatnich czasach zdarzył się we Francji, na tamecznych targach na bydło, dwukrotnie wypadek, iż woły podniosły bunt przeciw ludziom I tak pod Roanne, pomiędzy nagromadzonemi 200 wołami, kilka z nich z niewiadomych powodów jęło się rzucać, co też i całej trzodzie niebawem się udzieliło; pobiegła gwałtownie z miejsca, zatratowała na śmierć osób 15, a 30 poraniła. Wnoszą, że kąsanie jadowitych owadów było tego niezwykłego buntu przyczyną.

* Ze Syberji. Według depeszy z dnia 29. marca 1868 nadesłanej ks. Ruczce uwolnieni zostali z niewoli rosyjskiej: Teodor Świerczyński, Kazimierz Karwowski, Henryk Jakliński, Antoni Gajdziński, Romuald Padlewski, Mikołaj Kozioł, Michał Dawida, Bartłomiej Gień, Walenty Przypolski, Łukasz Broda, Mieczysław Łopatyński, Walenty Bogacki, Władysław Eliasz i Józef Szałajka. — Również uwolnionym został Jędrzej Starkiewicz, ze Zielonki. Za Janem Białaczewskim, zostającym w fabrykach irkuckich, należyte kroki poczyniono.—Ks. Ruczka prosi usilnie o doniesienie, komuby wiadomem było, gdzie się urodził, lub gdzie mieszkał Michał Józef dwóch imion Gawrylicz, zmarły w niewoli.

„Hon" ogłasza pismo Węgra, nazwiskiem Ludwika Szekelyego, który znajduje się jako polityczny wygnaniec w Krasnojarsku. Szekelyi w jednej z potyczek w roku 1864, ugodzony dwoma kulami, został przez Moskali ujęty i na Sybir zagnany. Uprasza on swoją rodzinę, aby się za nim wstawiła, gdyż tylko takich puszczają do domu. Tryb życia swego tak opisuje: O mojem powodzeniu mogę wam tylko tyle donieść, iż wegetuję, utrzymując się z codziennego zarobku; lecz i temu dałbym radę, gdyby było podostatkiem pracy — gdyż rząd nie udziela nam żadnego posiłku i mniema, że dla nas wystarczy, jeźli dozwala nam wolno chodzić w kraju, gdzie panuje 30 — 40 stopni zimna.

Z Pokucia 8. kwietnia 1868.

* Rada powiatowa, ukonstytuowana w Śniatynie od kilku miesięcy, zdaje się nie poczuwać do wykonania włożonego na nią obowiązku, gdy bowiem inne Rady powiatowe szczerze i energicznie wzięły się do dzieła, nasza Rada powiatowa z obawy przed pracą zaniedbuje swoje obowiązki, i prócz obsadzenia posady kancelisty i woźnego, ogłoszenia konkursu na obsadzenie sekretarza, najęcia lokalu zawaleniem grożącego (mimowolnie przypominającego przysłowie — "Wart pałac Paca, a Pac pałaca"), a nareszcie sprowadzenia godła z napisem „Wydział Rady powiatowej śniatyńskiej" i dwóch pieczęci z napisami „Wydział — Rada powiatowa"—„Naczelnik — Rada powiatowa" nic więcej nie zdziałała, coby o jej istnieniu świadczyło. Raz tylko jeden zwołane było posiedzenie Wydziału, na które przybył sam tylko marszałek, i posiedzenie Rady na dzień 7. bm., na którem znowu byli wszyscy radni, ale zato brakło panów wydziałowych i sprawozdawców sekcji, przez co radni, nie mogąc radzić, do domu się rozjechali, choć wiele pilnych spraw wymagało zajęcia się niemi, a wiele zażaleń gmin i stron zalega nietkniętych w Wydziale powiatowym.

Należałoby wziąść się już do dzieła energicznie, odpowiedzieć powołaniu, nie dać więcej dowodów niedojrzałości do samorządu, zadość uczynić oczekiwaniu gmin wiejskich, które z niecierpliwością wyglądają szczerego zajęcia się ich żywotnemi sprawami, lub zejść ze stanowiska, do którego niema się ani chęci, ani zdolności.

Nadesłane.

Kamionka Strumiłowa 6. kwietnia.

Na dniu 26. marca 1868 odbył się wybór komitetu dla spraw kościelnych w Kamionce Strum., któren nie podług woli proboszcza r. k. wypadł. — Niepohamowana namiętność już przy wyborze wybuchła z tej powierzchownie świątobliwością okraszonej postaci. Lecz na tem nie stało, złość i duma dotknięta przestąpiły wszelkie granice— aż do zapamiętałości, i bluźniły z ambony, gdy przy następnej niedzieli z takowej przemówił ksiądz proboszcz do zgromadzenia chrześcjan w tę słowa: „*Wybierali komitet dla spraw kościelnych, i wybrali złodzieje złodzieja.*" Czy można większą obelgę komu wyrządzić, jak proboszcz Kamionki Strumiłowej z ambony wyrządził 22um członkom, między którymi znakomitości nieposplity brali udział, i czy może takie przestępstwo, które ubliża sławie, bezcześci kościół i daje publiczne zgorszenie, ujść bezkarnie, zostawiam do woli i osądzeniu tym, którzy przez nie ucierpieli i nad przestrzeganiem podobnego bezprawia czuwać powinni.

Wincenty Ilnicki, burmistrz miasta Kamionki Sstrumiłowej.

Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim.

(przez kilku przyjaciół ludu z ziemi sanockiej.)

II.

(Ciąg dalszy.)

Dalej powiada dobrodusznie (?) autor, że pieniądze ze sprzedaży listów zastawnych nie mogą być uważane jako fundusz obrotowy, albowiem te wedle art. 37. i 57. stronom, które są właścicielami onych, wypłacone być muszą. Co to za bałamut! Więc żadną miarą nie chce uwierzyć w siłę kredytu?! Jak on to sobie tam wyobraża? W tem właśnie jądro kwestji leży. Przez listy dłużne, które będą miały kurs publiczny, dobrodziejstwa kredytu; one są łańcuchem między pracą a kapitałem: im żyźniejsza praca, im silniejsza jej produkcja, tem chętniej się kapitał do niej zwróci, tem większy pokup będą listy miały — a czem większy popyt, tem lepszy targ, tem lepszy kurs ich. Widać, że się tego ogromnie boi, bo nie chce nawet kombinacyj przypuścić, ażeby praca włościańska dobrodziejstw kredytu dostąpiła.

Jeżeli zaś Zakład w myśl art. 57. z góry listy dłużne do wysokości 100.000 zlr. w. a. wyda, na których pokrycie będzie miał gotówkę lub efekta odpowiadające nominalnej wartości wydanych listów, to będzie to zwykłą operacją bankową — potrzebną, by za silną gwarancją wprowadzić listy na targ publiczny; nim się zaufanie obudzi, nim się kredyt zwróci — trzeba mu złożyć niewątpliwe dowody na to, a tem jest puszczenie w obieg listów pierwszej emisji, które przy tak silnej gwarancji muszą mieć jak najlepszy kurs. I to znowu nowa zgryzota (?). Lecz kredyt silniejszy od złości ludzkiej. Prawda, że powstanie niebezpieczny rywal na targu pieniężnym, i niejednemu się interesa pokrzyżują, ale kraj korzystać będzie.

Niemniej też i procenta i prowizje uzyskane są względnie — kapitałem obrotowym, albowiem bank, pozostający w nieustannej czynności, pośredniczący między publicznym kredytem a swymi członkami, potrafi je korzystnie użyć i ma do tego sposobność, jak żaden inny. Któryż może dać tak silną hypotekę a przytem potrafi na 12% operować?

Fundusze czyli majątek i kapitał obrotowy banku włościańskiego będą się zatem składać ze wszystkich środków potężnego kredytu — na jaki ten zakład zasługuje; nie będzie się więc ograniczał na uzyskanej sumie wpłaconych (!) udziałów przez członków własnych — jak to filuternie nasz zacofany autor obrachował.

Fundusze banku włościańskiego mogą przy rozwoju instytucji do olbrzymiej dójść cyfry, jak tego mamy żywe przykłady u innych narodów.

Kraj powinien w dobrze zrozumianym interesie własnym nieść pomoc instytucji, mającej tak wielką żywotność. Za jej pomocą i wpływem, możemy wiele przesądów pokonać i w szeregu pracujących narodów stanąć. Czyż między nami niema ludzi pojmujących doniosłość umiejętnej pracy? Czy nie pojmujemy wagi nowożytnego kredytu? Czyż mamy się obojętnie patrzyć jak nasz lud marnieje? ten ostatni zasób odbartej ojczyzny (!), kraju biednego bez granic naturalnych, bez morza i portów — bez rzek własnych i warunków naturalnego rozwoju?—i to w chwili, kiedy barbarzyńska ręka wbrew woli narodu i świata cywilizowanego — Polsce nawet byt geograficzny odmawia (!) i na wymazanie chlubnej nazwy narodu z dziejów ludzkości się targnęła?!

Czyż nie widzimy co nas za koniec czeka, jeżeli rzeczy dalej tym torem pójdą? Lud nasz zmarnieje — szlachtę lichwa dobije, a fortunki tych kilku rodzin, które z niedoli kraju byt czerpią, pryskną— i śladu z nich nie zostanie, skoro sprowadzą katastrofę — od której się pewno uchylić nie potrafią?! Mamy nadzieję, że dawny patrjotyzm i zdrowy rozsądek górę wezmą nad uprzedzeniami kastowemi, które już tylu klęsk i nieszczęść narodu — były powodem!!!

Przejdźmy teraz do III. części Uwag i zobaczmy, jakie tam wyobrażenia o organizacji i administracji Zakładu autor w świat puszcza. C. d. n.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 8. kwietnia. Wydział klubu demokratycznego uchwalił, by jako kontrdemonstrację przeciw Perczla mowom wystosować adres do Koszuta i takowy po kraju rozesłać w celu zbierania podpisów.

Dziennik „Naplo" donosi, że równocześnie z przedłożeniem budżetu wniesie ministerstwo projekt do ustawy o zniesieniu praw dominikalnych.

Węgierski „Lloyd" dowiaduje się z źródła wiarygodnego, że wkrótce konzulaty francuzki i turecki rozpoczną swe urzędowanie w Peszcie.

Paryż 8. kwietnia. „Monitor" donosi: Podług wiadomości z Rio de Janerio z 12. marca zdobyli Brazylijczycy twierdzę Estabelecimento. Szańce Humayty jeszcze nie zdobyte, a jenerał Lopez zebrał swe siły w obliczu brazylijskich wojsk pod Tuyutą nagromadzonych.

Nowy Jork 30. Marca. Senat zatwierdził układ państwowy, zawarty z północnemi Niemcami względem wychodźców.

Stronnictwo demokratyczne zwycięzyło w Connecticut przy wyborach znaczniejszą większością jak poprzednio.

Upraszamy szanownych abonentów o najrychlejsze przesłanie prenumeraty, gdyż z numerem sobotnim zaprzestajemy wszelkiej dalszej przesyłki dla tych, którzy nie uiścili się z kwoty należnej.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 9. kwietnia 1868.

	Płacą złr.	kr.	Żądają złr.	kr.
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	203	25	204	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	178	25	179	25
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	72	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	75	60	76	10
„ „ „ „ „ w w. a.	72	—	72	50
„ „ banku hypot. galic.	82	75	83	25
Obligi indemnizacyjne galic.	64	60	65	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	87	25	87	75
„ „ lwowsko-czern. I. „	75	75	76	50
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	51	5	55
Napoleond'or	9	28	9	33
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	79
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski	9	48	9	56
Srebro	113	50	114	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. kwietnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	65
„ z procent. z maja i listopada	57	50
5% Pożyczka narodowa	62	60
Losy pożyczki z roku 1860	82	10
Akcje banku wiedeńskiego	700	—
„ „ kredytowego	182	—
Londyn 10 funtów szterlingów	116	90
Srebro	114	35
Dukat pojedynczy	5	56

Gospodarstwo i handel.

* Do części gospodarczej wcielamy nadesłany nam projekt podniesienia gminnego gospodarstwa, zwracając nań uwagę dlatego, że sposoby te są wszędzie za granicą praktykowane.

Tworzenie dochodów gminnych. 1. Ponieważ we wielu gminach już serwitutowe sprawy są załatwione przez oddanie gminom na własność ekwiwalentów w gruncie, a zatem mogłyby gminy bez wielkiego uszczerbku w pastwisku i wydatków w groszu lepsze cząstki tłoki jako niepotrzebne zakątki we wsi zasiewać. Potrzebne nasienia pierwszą razą mogą zebrać od członków gminy, a na rok następny już będą mieli wspólne. Zaś robociznę mogą sami załatwić to jest: oranie, zasiew, sapanie, zbiór i młócenie. Uzyskane ziarno tem sposobem, można spieniężyć a pieniądze na płace nauczyciela, utrzymania szkołę, opłatę podatków za grunta gminne jako też i na inne gromadzkie wydatki obrócić, tak ażeby członków gminy od uciążliwych składek uwolnić. Toż samo można pewną część zboża do gromadzkiego szpichlerza zsypywać jako też i miejscowem biednym niemogącym sobie zarobić coś z tego udzielać.

2. Nieużyteczne kawałki przy rzekach zasadzać tęgowiną, zaś zarwy spadzistego położenia i spłukane części ziemi zasiewać lasem: brzeziną, buczyną lub drzewem szpilkowem albo zasadzać wierzbami tak ażeby na przyszłość najmniejszy kawałeczek niósł pożytek.

3. Doty zaś moczarowate i zródliste przysposobić na stawy i takowe zarybiać gdyż toby także mogło czynić dochód zwłaszcza, że u nas tyle jest konsumentów na ryby.

Towarzystwa gospodarcze, ogrodnicze, Rady powiatowe i gminne, powinny na tę myśl rzucona szczególniejszą zwrócić uwagę.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 8. kwietnia.

PP. hr. Kalinowski W. z Gniszyłowa, hr. Mriszek W. z Krogulca, Weidlich A. z Podola, Zdziechowski A. z Rosji, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Górski M. z Koszyc, Łodyński S. z Nahorzec małych, Torosiewicz M. z Połtwy, Lewakowski A. adw. z Tarnowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.